

Opinia
Konferencji Dyrektorów Bibliotek Pedagogicznych
w sprawie projektu ustawy o jednolitej cenie książki

Od kilku już lat polscy wydawcy i księgarze dążą do uregulowania rynku książki poprzez wprowadzenie ustawy o jednolitej cenie książki. Dyskutowany projekt tej ustawy stworzyła Polska Izba Książki.

Ustawa ograniczyłaby znacząco konkurencję między małymi podmiotami a wielkimi sieciami księgarskimi, na czym niewątpliwie zyskałyby te pierwsze.

Ustawa o jednolitej cenie książki będzie nakładała na wydawców i importerów obowiązek ustalenia jednej, stałej ceny na książkę przed wprowadzeniem jej do obrotu. Cena będzie obowiązywała wszystkich sprzedawców przez 12 miesięcy. Ustawa przewiduje możliwość zmiany ceny po upływie 6 miesięcy, jednak będzie to możliwe po uprzednim wycofaniu całego nakładu książki ze sprzedaży, ustaleniu nowej jednolitej ceny i wypuszczeniu książki ponownie na rynek.

Instytucje postulujące wprowadzenie ustawy w życie zakładają, że jej efektem będzie m.in. zwiększenie dostępności książki, promowanie ambitnej literatury czy propagowanie postaw czytelniczych. Trudno jednak wykazać bezpośredni związek między jednolitą ceną książki a tymi zamierzeniami. Dostępność książki mogłaby się zwiększyć w tym sensie, że małym księgarniom nie groziłaby likwidacja, ponieważ oferowałyby te same ceny, co duże sieci księgarskie. Problem polega jednak na tym, że manewr ten nie jest – jak przekonują promotorzy projektu – ułatwieniem tradycyjnym księgarniom konkurencji z dużymi graczami na rynku, lecz jest w istocie blokowaniem konkurencji. Dostępność książek może po wprowadzeniu ustawy wcale nie wzrosnąć, a wręcz zmaleć, ponieważ promocje cenowe będą zabronione. Czytelnik nigdzie nie będzie mógł kupić książek taniej, co czyni swobodnie obecnie, korzystając na przykład z księgarni internetowych. Czy wydawcy są w stanie zagwarantować, że jednolita cena książki będzie wynosiła średnio 25-30 zł? Takie ceny obowiązują w wielu sklepach internetowych. Podstawowa obawa, jaka wiąże się z wprowadzeniem „ustawy o książce” to właśnie wzrost cen.

Jeśli ceny książek będą wyższe niż dotychczas, Polacy będą ich kupować mniej i zamiast udawać się do księgarni, zwrócą się ku bibliotekom. Jeśli jednak ceny książek wzrosną, również biblioteki będą musiały ograniczyć liczbę nabywanych nowości. Środki na zakup nowości zawsze były i będą niewystarczające, stąd bibliotekarze

zajmujący się gromadzeniem zbiorów starali się porównywać ceny w różnych miejscach i kupować je w tam, gdzie jest najtaniej – najczęściej zakupów dokonywano w księgarniach internetowych. Upusty przez nie stosowane były często znacznie korzystniejsze niż te proponowane w „ustawie o książce”. Ustawa zablokuje konkurencję cenową między sklepami, odbierając bibliotekom możliwość poszukiwania oszczędności.

Odnosząc się do kwestii ambitnej literatury, trzeba zwrócić również uwagę na debiuty literackie. Do tej pory formą promowania nowych autorów, która mogła przekonać czytelników do ryzykownego zakupu, była niska cena, zwłaszcza w przedsprzedaży. Ustawa zabrania sprzedawania książek po promocyjnych cenach, więc jedyną możliwością zachęcenia czytelników do zakupu publikacji nieznanego autora będzie bardzo niska cena stała. Nietrudno zatem zauważyć, że wydawcom bardziej opłaca się inwestowanie w sprawdzonych bestsellerowych pisarzy niż nawiązywanie współpracy z autorami, którzy przyniosą mniejsze zyski.

Biblioteka jest instytucją nienastawioną na zysk finansowy, lecz na służbę społeczną. Obawiamy się, że dyskutowana ustawa może wesprzeć wielkie wydawnictwa i księgarzy kosztem – niestety – czytelników.

Polski rynek księgarski przeżył w ostatnich latach załamanie z dwóch powodów – po wprowadzeniu 5% podatku VAT na książki w 2011 r. oraz po wprowadzeniu bezpłatnych podręczników szkolnych. Być może jednak, zamiast wprowadzać jednolitą cenę książki, należałoby rozważyć inne możliwości wsparcia rynku księgarskiego i czytelniczego.

Włodzimierz Albin, prezes Polskiej Izby Książki, przedstawił w wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” z lutego br. alternatywę dla „ustawy o książce”. Pomysł ten został zapożyczony z rynku włoskiego i zakłada wprowadzenie ulgi podatkowej dla czytelników od zakupu książek (200-300 zł rocznie), przy czym książki te musiałyby być papierowe i kupowane w księgarniach tradycyjnych.

Najkorzystniejszym i najmniej kontrowersyjnym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie zerowej stawki VAT na książki, kwestia ta nie może być jednak przedmiotem suwerennej decyzji Polski, ponieważ obowiązuje nas unijna dyrektywa VAT¹. Zmiany w tym zakresie mogą być wprowadzone tylko przy jedności wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej. Można natomiast domniemywać,

¹ Dyrektywa Rady 2006/112/WE z dnia 28 listopada 2006 r. w sprawie wspólnego systemu podatku od wartości dodanej (Dz.U. 2006, L 347, S. 1), w brzmieniu nadanym dyrektywą Rady 2009/47/WE z dnia 5 maja 2009 r. zmieniającą dyrektywę 2006/112/WE w zakresie stawek obniżonych podatku od wartości dodanej (Dz.U. 2009, L 116, s. 18).

że postulat wprowadzenia zerowej stawki VAT na książki papierowe nie będzie w najbliższym czasie podnoszony ze względu na planowane zmiany innego rodzaju. Jeśli proponowana przez Komisję Europejską koncepcja zmian dotyczących stawek VAT w sektorze handlu elektronicznego wejdzie w życie, stawki VAT na książki papierowe i e-booki zostaną zrównane. Warto jednak zauważyć, że popularyzacja książek elektronicznych poprzez obniżenie ich ceny, przy jednoczesnym możliwym wzroście cen książek papierowych (jeśli projekt ustawy PIK zostanie przyjęty) może przyczynić się do spadku czytelnictwa książki tradycyjnej w Polsce.

Inicjatorzy wprowadzenia ustawy do polskiego porządku prawnego powołują się na przykład Francji i Niemiec, gdzie podobne przepisy funkcjonują od dawna, nie szkodząc rynkowi książki. Warto jednak zwrócić uwagę na fakt, że kraje te charakteryzują się innym stopniem zamożności, a omawiane regulacje były wprowadzane w odmiennych realiach, niż te, w których obecnie znajduje się Polska. W większości krajów świata podobne przepisy nie istnieją, a poziom czytelnictwa i sprzedaż książek utrzymuje się na znacznie lepszym, niż polski, poziomie. Szwecja, Wielka Brytania, Dania i Australia to przykłady państw, które – rozczarowane skutkami wprowadzenia podobnych regulacji – zrezygnowały z nich. Uczynił to również przed rokiem Izrael, w którym w okresie obowiązywania zamrożonych cen książek zanotowano spadek sprzedaży nowości o 35%, a całkowita sprzedaż spadła o 15%. Ze względu na niską sprzedaż i także zyski, wydawcy podnieśli ceny książek.

Bez względu więc na to, czy odwołujemy się do krajów, w których z powodzeniem funkcjonują podobne akty prawne czy też do tych, które poniosły fiasko albo podobnej ustawy nie mają (np. Stany Zjednoczone), musimy pamiętać, że rynek jest strukturą żywą, dynamiczną, w każdym kraju nieco inną i ostatecznie trudno przewidzieć jego reakcję na planowane zmiany.

W imieniu Konferencji Dyrektorów Bibliotek Pedagogicznych,

Sylwia Czacharowska, dyrektor W-MBP w Olsztynie